

„BYLEBY MIELI KSIĘDZA” ZANIM CHOCHOŁÓW STAŁ SIĘ PARAFIĄ

Jeśli lokalna tematyka przybierając postać publiczną, bo drukowaną, wymaga niejakiego usprawiedliwienia, to może je stanowić nie tyle sama faktografia, interesująca niewielką grupę czytelników, ile ogólniejsze prawidłowości, które partykularny przypadek pozwala lepiej poznać czy zilustrować. Słabą stroną takiej praktyki jest zawężone pole obserwacji, mocną — utrzymanie ludzkich wymiarów historii, bez redukcji do schematu sytuacji nie tożsamy, a zaledwie podobnych. W małej, podhalańskiej wsi, odbiły się, jak w lusterku, wielkie problemy polityczno-kościelne Kościoła.

Był rok 1641. Krakowski archidiakon i wikariusz generalny Erazm Kretowski, wizytując dekanat nowotarski, przybył do Czarnego Dunajca, będącego parafią dla 13 wiosek. W jednej z nich, Chochołowie, stała zbudowana przez sołtysa kaplica. Pleban Jerzy Cezary udawał się tam rzadko, narzekając na brak podwód i remuneracji dla siebie i towarzyszącego mu rektora szkoły. Uważając, że kaplicę należy albo udotować, albo zburzyć, proboszcz przytaczał racje za tym drugim rozwiązaniem: mieszkańcy Chochołowa i pobliskiego Dzianisza, zamiast na mszę do Dunajca, udają się do kaplicy lub obchodzą ją wkoło, a odmawiając przy tym Ojciec nasz i Zdrowaś uważają, że czynią zadość kościelnemu przykazaniu. Na Wielkanoc spowiadają się jeżeli ksiądz przybędzie na miejsce. Sołtys zresztą zbudował kaplicę dla swej wygody i korzyści — przychodzącym tam wiernym sprzedaje piwo, i tylko wtedy gdy je ma, prosi plebana z celebrą. Odebrał darowany przez siebie ogród na utrzymanie kaplicy, a wokół niej — pobierając opłaty ze stratą dla proboszcza — grzebie samowolnie zmarłych, nawet takich, którym nie przysługuje kościelny pochówek. Wierni nie chcą świadczyć należnych datków i prac na rzecz kościoła w Czarnym Dunajcu; kaplica bez kultu Bożego i kapłana, to pośmiewisko dla heretyków. Chochołowianie przedłożyli biskupiemu wysłannikowi swoje racje: do fary daleko (ok. 10 km), w chorobie trudno zdążyć po księdza. Do kaplicy zaś

przybywa i wielu katolików z przyległej, węgierskiej Orawy (osadnicy napływający tu z Polski i poddawani protestantyzacji nie mieli wówczas żadnej parafii na Górnej Orawie). Strony uznały w końcu zgodnie, iż pożytek dusz wymaga, by przy kaplicy osadzić wikarego. Proboszcz godził się na to, byle sam dostawał od parafian całe ustalone w fundacji taczmo (meszne), zaś na utrzymanie wikariusza niechby kupiono, za zgodą starosty i królewskim potwierdzeniem, rolę kmiecią w Chochołowie. Jeśli to nie starczy, ks. Cezary obiecywał dołożyć ze swego. Górale przystali na propozycję. Przy okazji zakazano sołtysowi pobierania funeraliów, a zwyczajowe datki pogrzebowe miał zbierać wityryk i wraz z dochodem z ogrodu obracać na naprawę kaplicy, rozliczając się co roku przed plebanem i przysiężnymi¹. Owa kaplica z pacierzami zamiast mszy, sołtysów cmentarzyk i wyszynk na peryferiach wielkiej, górskiej parafii, także należały do warunków jej życia religijnego.

Dzierżący starostwo nowotarskie, czorsztyńskie i spiskie ród Pieniążków z Kruźlowej przyczynił się do powstania na tych terenach w drugiej połowie XVI i na początku XVII w. około 20 osad. Czarny Dunajec lokował Prokop Pieniążek osadzając tu w 1552 r. 15 kmieci; Chochołów założono w 1592 r.² W r. 1591 „Tomasz Mientus, sołtys dunajecki z synem swym Janem na swym własnym groncie w Czarnym Dunajcu zbudował kościół”, który stał się filią Ludźmierza. Chłopi kupili grunt, na którym ks. Szymon Bukowiński postawił plebanię. W 1605 r. sami poddani 13 wsi — Czarny Dunajec, Chochołów, Ciche, Długopole, Dział, Odrowąż, Pieniążkowie, Podbrody, Podczerwone, Ratułów, Rogoźnik, Wróblówka, Załuczne — ufundowali sobie parafię; erygował ją 28 lipca 1606 r. kard. Bernard Maciejowski³. Wszystko zaś — jak głosiło wspólne postanowienie sołtysów i gromad — „dla pożytku dusz ludzkich, iż te wsi nowoosiadłe fary swej ani kościoła swego nie mają, dla administrowania sakramentów i niebezpieczeństwa bez spowiedzi umierających i dziełek bez krztu schodzących, i aby się ludzie pomnażali w nabożeństwie i bojaźni Bożej, przez słuchanie słowa Bożego i Mszy św”. Nabyli tedy dla plebana rolę i zobowiązali się do taczma: sołtysi dawać będą po 4 korce żyta i tyleż owsa, a kmiecie — połowę tego ospy, zaś hodowcy owiec —

¹ Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie (tamże dalej cytowane źródła), AVCap 43 k. 330, 345—346v.

² *Lustracja starostwa nowotarskiego w r. 1546*, wyd. J. Czubek, „Rocznik Podhalański” nr 1: 1914—21 s. 70; F. Kiryk, *Zarys dziejów ziem powiatu nowotarskiego w okresie przedrozbiorowym (do r. 1770)*, w: *Ziemia Nowotarska i Zakopane*, Kraków 1966 s. 19—20; J. Rafacz, *Dzieje i ustrój Podhala nowotarskiego za czasów dawnej Rzeczypospolitej Polskiej*, Warszawa 1935 s. 69—70.

³ AVCap 5 k. 67—68; 43 k. 349v—351; AEp 36 k. 494v—499.

co trzydziestego barana, „aby się czym miał sustentować kapłan, sługa Boży”⁴.

Wdowa po staroście Mikołaju Pieniążku, Zofia z Sierakowskich, trzymająca dożywotnio nowotarszczyznę, wyraziła zgodę na chłopską darowiznę a król zatwierdził fundację, której miał być kولاتorem — aby „nam jako pan nasz miłościwy pasterze, jednego po drugim porządnie podawać nie zaniechał”. Zarówno monarcha jak starościna, mimo że hojni nie ze swego, pewni byli własnych praw patronackich. Gdy na początku 1606 r. zmarł komendantz Bukowiński, w kwietniu instytuowano z polecenia Pieniążkowej ks. Adama z Nowego Targu, a w lipcu stawił się w krakowskim konsystorzu ks. Mojżesz Petricius z Żywca, okazując prezentę królewską na to samo beneficjum⁵.

Królewscy protegowani na probostwo czarnodunajeckie pojawiali się i w następnych latach przed ustąpieniem poprzedników. W 1615 r. ks. Jan Chechelski spierał się o tę parafię z Mojżeszem Petrycym, który nie rezygnował mimo uzyskania plebanii w Kętach. Gdy nominat wydobyl się z cenzur kościelnych, w jakie popadł za poturbowanie Mojżesza, ten ustąpił z Dunajca, ale prezentę kancelarii królewskiej przedstawił nowy kandydat, zapewne jego krewny — Szymon Petricius. Jemu też konsystorz przyznał parafię, uznając że prezenta Chechelskiego, chociaż wcześniejsza, była nieważna, jako uzyskana przed zawakowaniem beneficjum⁶. Poszkodowany zaapelował do Nuncjatury, gdzie w 1617 r. wygrał, a Szymon został odsądzony od probostwa z powodu kumulacji Chechelski, który sam miał parafię w Iwkowej, nie potrafił jednak wyegzekwować warszawskiego dekretu⁷. Waleczni kapłani mniej zajmowali się duszami. Zarówno instygator biskupi, jak wierni z Iwkowej i Kęt skarżyli miejscowych pasterzy o zaniedbania, nadużycia i ekscesy, a w 1620 r. Szymon Petrycy pozwany został przed oficjała o posiadanie trzech far: Czarnego Dunajca, Jawornika i Rabki⁸.

Jerzy Cezary z Nowego Targu objawszy Czarny Dunajec w 1637 r. zastał parafię zaniedbaną pod każdym względem. Jeden i drugi Petrycy (Mojżesz wrócił znów po Szymonie) nie rezydując, wyřeczali się wikariuszem, który miał do obsługi nie 700—800 mieszkańców, jak w latach powstawania parafii, lecz 3500 w 13

⁴ AVCap 43 k. 350.

⁵ Tamże k. 350, 351v; AOf 114 s. 1650, 1738, 1809; AVCap 25 s. 637; 31 k. 259; zob. J. Rafacz, *dz. cyt.*, s. 67.

⁶ AOf 118 s. 617, 623, 625, 634, 651, 682, 686, 690, 692, 723, 753, 777, 797, 800—802; AEp 39 k. 201.

⁷ AOf 118 s. 1172, 1183; 119 s. 400, 451, 457, 462, 498, 866, 960; AEp 41 k. 68v; AVCap 39 s. 211.

⁸ AOf 118 s. 803; 119 s. 646, 865, 1174, 1186—1187, 1197, 1313, 1325, 1391, 1410; 120 s. 40, 289, 359, 488, 499, 548; AVCap 40 s. 40—41.

rozrzuconych po górach wioskach. Mały kościół nie mógł pomieścić wiernych, plebania była zdewastowana. Cezary sprowadził wkrótce komisję biskupią, która w 1641 r. nakazała wiernym — oni wszak byli fundatorami parafii — złożyć się na budowę szkoły i poprawę przytułku. Proboszcz zamierzał też powiększyć kościół. Poszczególnym gromadom przydzielono do utrzymania odcinki parkanu oraz furtki, sołtysom — dzwonnice, „chochołowianie zaś, iż kapellę mają, tylko po piętnastu gontów i tyleż goździ gontowych z każdej roli na każdy rok na kościół czarnodunajeczki, jako na swoją maciorkę dawać powinni będą, co uczyni kop półtrzej”⁹.

Pleban dbał nie tylko o świątynię. Domagał się, by oddawano mu w całości meszne, a nadto od każdego kmiecia z Dunajca żądał po 2 wozy (i 1 dla rektora szkoły) drewna na zimę. Na odpustowy dzień Trójcy Świętej wierni składali w kościele na ołtarzu ser, masło i pieniądze. Ponieważ jakiś czas żywiono z tego pracujących w kościele rzeźbiarzy i malarzy, wizytator rozstrzygając spór w 1638 r., pieniądze polecił obracać na potrzeby kościoła, a nabiał — plebana. Czas jednak był zdecydowanie niesposobny na egzekwowanie powinności. Mojżesz Petrycy upominający się o taczmo został pobity i omal nie postradał życia z rąk górali walczących zbrojnie z uciskiem starosty Komorowskiego. Również Cezary obawiał się napadu, a wkrótce miał zostać poturbowany przez podstarościego, który urządzał zajazdy na plebanie i zajmował role i wraz z Żydami nakłaniał poddanych do nieoddawania mesznego. Zmagania te i następujące po nich procesy ciągnęły się do 1655 r.¹⁰

Proboszcz spierał się też z plebanem Ludźmierza o przynależność parafialną Długopola, pozywał również co jakiś czas opieszających oddawców taczma. Gdy w 1654 r. ks. Cezary dochodził znów sądownie swojego owsa, drewna, sera i masła, mieszkańcy Chochołowa oraz pobliskiego Dzianisza, Witowa, Cichego i Koniówki wliczyli, że do 22 kwietnia tego roku odprawił on w chochołowskiej kaplicy tylko 15 mszy¹¹. Górale ci zostawiając innym gromadom troskę o macierzysty kościół w Dunajcu, nie oddawali nań wyznaczonych im w 1641 r. gontów. Proboszcz twierdził w 1730 r., że zaniedbują się od 35 lat; pozwani odpowiadali, że polecenie od początku się nie przyjęło, oni utrzymują kaplicę, proszą tedy o zwolnienie ich od nałożonych — jak zwykle dla wyegzekwowania należności — cenzur kościelnych¹².

⁹ AVCap 43 k. 342—343v, 346v—347, 352; AOf 170 s. 710—713.

¹⁰ AVCap 43 k. 344, 353v—354; J. Rafacz, *Z dziejów Kościoła na Podhalu (ks. Jerzy Cezary)*. „Przewodnik Naukowy i Literacki” 45: 1917 s. 99—109.

¹¹ AOf 136 s. 1292, 1501, 1691, 1832; 141 s. 99—101; AVCap 43 k. 353.

¹² AOf 170 s. 910—912.

W latach sześćdziesiątych XVIII w. akcja chochołowskiej sagi pastoralnej doznała przyspieszenia. Należące do kaplicy gromady wniosły do konsystorza krakowskiego skargę na proboszcza, którym od 1758 r. był Walenty Czyżowski: z powodu odległości niektórzy bywają w kościele tylko parę razy w roku; wyliczono imiennie kilku zmarłych bez sakramentów i dzieci bez chrztu w Dzianiszu, Cichym, Witowie, Zakopanem; nie byłoby tego, gdyby przy filialnej kaplicy mieszkał wikary; ludzie umieliby pacierz „i wiedzieliby o sakramentach, a osobliwie oleju świętym”¹³. W 1760 r. komisja biskupia przesłuchiwała świadków na miejscu, a proboszcz tłumaczył, że przypadki śmierci bez sakramentów zdarzyły się nie za niego, a zresztą nie sposób wszędzie zdążyć, „ale dlatego są katechizmy i misje”, by nie tylko akuszerki potrafiły w potrzebie ochrzcić. Wierni z Chochołowa, Witowa i Dzianisza bywają na mszy w niedziele i święta, zaś „Zakopane nie jest wieś, ale tylko w lasach łąki i pastwiska, gdzie ludzie z bydłem na lato zostają, i którzy tam ustawicznie zostają”, udziela im się też sakramentów. Wierni znają podstawowe prawdy wiary, a nawet „ile razy po księdza przychodzą, z tym go upominają: dobrodzieju, abyście olejku nie zapomnieli”. Uczy się ich co niedzielę, jest już przy farze dwu wikarych. Czemu jednak miałby pleban trzymać wikariusza w Chochołowie, gdzie kaplica nie jest żadną filią, a przydany jej ogród przynosi zaledwie furę siana, tedy „skąd księdza wikarego tam na mszę św. posyłać lub sam ośm razy w rok i więcej tam na nabożeństwo przybywać za to tylko siano”. Skarżący lepiej zrobiliby, gdyby „pomogli kościół parochialny i dzwonnice reparować, który penitus zdezolowany”¹⁴. Pozwany przekonywał, że kościółek filialny winien stanąć w Cichym, „bo w Chochołowie przy samej granicy, tylko by orawianie na węgierskiej stronie mieli wygodę, nie parochianie, i pan Wojnarowski przedać na masło i ser”¹⁵.

W listopadzie 1762 r. przedstawiciele wiosek i proboszcz, przybywszy znów do Krakowa, za pośrednictwem oficjała z trudem dochodzili do kompromisu. Czyżewski żądał: chcą księdza, niech zbudują domy dla plebana, wikarego, dzwonnika oraz szpital, wszystko niech uposażą ziemią, a kaplicę niech powiększą i za-

¹³ AOf 192 s. 455—457; Producta 214 (1 III 1760).

¹⁴ (Odpowiedź Czyżewskiego na zarzuty, 1761), Producta 214.

¹⁵ Szlachcica tego, trzymającego sołectwo w Dzianiszu, uważał pleban za głównego promotora secesjonistów; zamówił też nań u swego pełnomocnika w konsystorzu Karola Jaworskiego, pozew o to, „że święto św. Wawrzyńca w tym roku zgwałcił, bo przez cały dzień więcej jak 30 ludźmi Małolakę vulgo polanę pod Tatrami grabił” z wielkim zgorszeniem ludu. Czyżowski do Jaworskiego, Czarny Dunajec 2 lipca 1760, 20 października 1761, tamże.

opatrzą w paramenty. Chłopi gotowi byli odrestaurować kaplicę i zadbać o mieszkanie dla księdza i organisty, ale twierdzili, że utrzymywanie wikariusza należy wszędzie do proboszcza. Uznali też, że monstrencji nie trzeba, bo wystawienie można zrobić i w puszcze, tę zaś sprawią. Ołtarze? — starczy jeden. Jest sygnaturka — „obejdzie się tymczasem bez innych dzwonów”, a chrzcielnicę zastąpi kociołek. Ornatów nie kupią, proboszcz obiecał dać stare z kościoła, co do ślubów i pogrzebów za zgodą plebana — zdają się na jego wolę. Że ksiądz w Chochołowie będzie tak długo, dopóki nie zbuduje się filii w Cichym? — i na to się godzą¹⁶.

Urzędowa ugoda, na jaką górale przystali, „byleby mieli księdza przy tym kościółku”, nie zmieniła sytuacji¹⁷. Proboszcz uznawszy, że chłopi nie spełnili stawianych im wymagań uzyskał w trybunale Nuncjatury zawieszenie decyzji oficjała. Ten perswadował plebanowi: „i sam siebie i tych ubogich ludzi na ekspensę wyprowadziłeś”, wikarego dla nich trzymaj „mając znaczne na to prowenta, bo inaczej musiałbym pisać do księżęcia imci” biskupa, by przyłączył te wsie do Nowego Targu lub Szaflar. Czyżewski pozwany ponownie do sądu, zatrudnił wreszcie wikarego w Chochołowie jesienią 1764 r., ale powołując się na dekret Nuncjatury zaskarżył chłopów o niedopełnienie wszystkich warunków. Własne ustęstwo traktował bodaj jako rozwiązanie tymczasowe czy taktyczne. W rok później w protokole wizytacji zapisano, zapewne nie bez inspiracji plebana: w Chochołowie jest kaplica uważana za filię, gdzie wikarzy odprawiają w pewne niedziele i święta: obecnie proboszcz trzyma tam bernardyna, jako wikariusza aplikowanego¹⁸. Takiego zaś można było całkiem łatwo usunąć.

Pomijając oczywistą kwalifikację moralną postępowania duchownych pokroju Petrycyh, Cezarego lub Czyżewskiego, warto się na koniec zamyślić nad ułomnościami systemu, w którym do kapłaństwa promowano ludzi po kilkumiesięcznym pobycie w seminarium, albo i bez, stanowiska rozdawano drogą patronackiego protekcjonizmu, dyspensowano od własnych zakazów kumulacji, dawano możliwość długiego procesowania się o dochody, zaś wiernych z odległych od kościoła wsi skazywano praktycznie na rozcieńczzone postaci życia religijnego.

Suma warunków materialnych wymaganych w Kościele łacińskim do utworzenia odrębnej parafii była ciągle o wiele wyższa niż u prawosławnych czy unitów, gdzie nawet mniejsza wieś mo-

¹⁶ AOf 194 s. 475—479.

¹⁷ Oficjał-sufragan Franciszek Potkański do Czyżewskiego, Kraków 23 grudnia 1763, Producta 214.

¹⁸ Tamże; AOf 194 s. 523; 195 k. 150v; 196 k. 54, 140, 144; AV 52 k. 17v.

gła sobie pozwolić na utrzymanie cerkwi i duchownego wraz z rodziną¹⁹. Na Zachodzie prestiż księdza, mocno wiązany z wysoką, stabilną i niezależną sytuacją materialną, górował nad potrzebami duszpasterskimi. Sobór Trydencki nie podjął wizji „taniego” Kościoła. Zabrakło starań o zagęszczenie sieci parafialnej poprzez zmniejszenie wymagań uposażeniowych czy zachęcania benefaktorów, by raczej dotowali parafie niż pomnażali synekury i poprawiali byt klasztorom. Zbyt łatwo też utożsamiano pozycję duchowieństwa z dobrem Kościoła, co wskazywało na stopień jego klerykalizacji; zbyt niska była ranga racji duszpasterskich, czyli religijno-społecznych, w porównaniu z materialnymi uprawnieniami warstwy przywilejowanych w Kościele, co określało stopień jego feudalizacji. Wyrażał ją także kolatorsko — protekcyjny sposób obsadzania beneficjów i rozdrobnienie źródeł utrzymania, co stanowiło zarzewie wielu zadrażeń przy egzekwowaniu należności, a należało to do obowiązków proboszcza.

Sądownictwo kościelne pozbawione od XVI w. pomocy ramienia świeckiego hojnie szafowało ekskomunikami wobec opornych płatników czynszów i dziesięcin, a system orzekania pozwalał na kosztowne apelacje do Nuncjatury, nawet w sprawach błahych czy niecierpiących zwłoki, co utrudniało funkcjonowanie administracji diecezjalnej. Wielce skrótowy charakter formacji umysłowo-duchowej kleru w XVII—XVIII w. także nie sprzyjał kształtowaniu duszpasterskiej orientacji beneficjariuszy. Pastoralną niewydolność rzadkiej sieci parafialnej poprawiano polecając proboszczom zatrudniać tytuł wikariuszy, ilu potrzeba do udzielania sakramentów i sprawowania kultu. Nie ustalono jednak jasnych kryteriów w tym względzie, a praktyka i jej korygowanie w diecezjach nie były jednolite²⁰.

Próbę pełniejszego podporządkowania stanowych interesów kleru dobru duchowemu wiernych podjęło katolickie Oświecenie. Zwrócono większą uwagę na nauczanie, zajęto się lepszym przygotowaniem nauczających. Wydano walkę zabobonom, zaczęto porządkować paraliturgię. Podstawowe prawdy i praktyki religijne miały odzyskać należne im miejsce w społecznej świadomości wiary. W kilku polskich diecezjach zaczęto zamieniać nieczynne duszpastersko prebendy na wikariaty. Bogatszych synekur żaden światły biskup nie był władny przekształcić w stanowiska duszpasterskie. Dokonała tego dopiero, chociaż połowicznie i na zasadzie in-

¹⁹ Por. L. Bienkowski, *Organizacja Kościoła Wschodniego w Polsce*, w: *Kościół w Polsce*, t. 2, pod red. J. Kłoczowskiego, Kraków 1969 s. 820—823.

²⁰ J. Kracik, *Vix venerabiles. Z dziejów społecznych niższego kleru parafialnego w archidiecezji krakowskiej w XVII—XVIII wieku*, Kraków 1982 s. 14—24, 43—81.

strumentalizowania Kościoła, interwencja państwa kierująca się zasadami absolutyzmu oświeconego.

Z tego, co zabrano nadmiernie bogatym kapitułom i klasztorom, fundowano m.in. parafie. Setkom tysięcy mieszkańców Galicji przybliżono kościoł²¹. Wiekowych zaniedbań na tym polu, i to nawet w dobrach duchownych, bodaj nikt skandalem nie nazwał; józefińskie kasaty już dawno obsypano epitetami. Wśród parafii, które powstały dzięki utworzonemu z owych redukcji „Fundusowi religijnemu”, na początku XIX w. znalazł się również Chochołów.

²¹ Zob. B. Kumor, *Diecezja tarnowska. Dzieje ustroju i organizacji 1786—1985*, Kraków 1985 s. 564—580.